





STANISŁAW DĄBROWSKI.

**Pani Kasztelanowa  
Biernacka i jej wjazd  
po Pomorzu w r. 1816**

**„SŁOWO POMORSKIE”**



6985

STANISŁAW DĄBROWSKI.

## Pani Kasztelanowa Biernacka i jej wojaż po Pomorzu w r. 1816.

### I.

Pani kasztelanowa sieradzka Konstancja Pawłowa Poraj Biernacka podwójnie wojewodzianka, bo i po ojcu Antonim Małachowskim, wojewodzie mazowieckim i po matce Katarzynie z Działyńskich, wojewodziance gnieźnieńskiej, urodzona w r. 1773 mądrze i starannie i naprawdę w polskim duchu była chowana i kształcona. Wydana została za mąż za ostatniego kasztelana sieradzkiego, ruchliwego posła, komisarza skarbu koronnego, członka rady nieustającej i brygadiera kawalerji narodowej. Pochodził Paweł ze starego rodu kujawskiego osiadłego później na ziemi kaliskiej i sieradzkiej. Konstancja była trzecią żoną kasztelana, zmarłego 23 listopada 1826 r. Paweł sprawował urząd kasztelana od 18 lutego 1788 do 1796 roku.

Biernaccy zamieszkiwali w dworze w Parzniewicach pod Piotrkowem lub w pobliskim Bartochowie. Konstancja z największą troską wychowuje swe dzieci Stasia (ur. 1797 r.), Bronisławę (ur. w r. 1798) i Sewerynę. Stryj kasztelanowej, marszałek Stanisław Małachowski z wielką i serdeczną miłością odnosi się do wnuków i odwiedza ich jak może najczęściej. Stasia, którego Delfinem, to Drużbą nazywa, szczególnie umiłował, z radością czyta jego pierwsze liściki niezdarne gryzmołone, cieszy się z dobrych rezultatów jego nauki. Czytam w liście mar-

szalka do kasztelanowej: „Com widział, że ledwo (Stas) mówić zdołał już mu czyniłaś wyobrażenia, z których pozhanie y rozsadek formował się”. —

Darzy swą czułością pan marszałek i „Aniołeczka” t. j. pannę Elżbietkę Biernacką, córkę poprzedniej żony kasztelana, która zostaje panią Radolińską w r. 1800.

Widzimy klasyczny obrazek: w parzniewickim ogrodzie, polski Arystydes wieszczony przez wnuki dębina i nieśmiertelnikami w dniu swych imienin.

Z obfitej korespondencji z marszałkiem widać silne węzły rodzinne, serdecznej przyjaźni, zaufania i obustronnego szacunku. Pisuje listy przeważnie Konstancja a nie jej mąż „Pasio”, ona też załatwia polecenia stryja, zamawia sukno na liberję to zajęta sprawą zakupną owiec angielskich i hiszpańskich od ks. Piramowicza, to wspólnie swatają jej brata Ludwika, kapitana w la Garde d'honneur de l'Empereur. Gdy marszałek w rodzinnej posiadłości w Białoczewie wznosi ręką architekta Kubickiego pałac nowy i urządza park w roku 1800, pani kasztelanowa dogląda mu budowy pieców „w kolumny z orłem na kuli, albo że to pałac wiejski z koszykiem z kwiatów lub fruktami, w namiotowym pokoju ołtarz ofiarny, w historycznym skrzynia albo szafa, aby pędzlem można na niej uczynić znaki”.

I malarza mu wyszukała kasztelanowa dla udekorowania pałacu, pana Jasińskiego, który u niej w Parzniewicach sale dekorował, a w Warszawie księdzu prymasowi pałacowe stajnie. Artysta pod jej nadzorem i inwencją ma wykonać w Białoczewie arabeski i figur w trzech

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77

<http://rcin.org.pl>

„wypadkach z Historii“, które miał w koncepcji powziąć z malowideł w zamku warszawskim. Kłopotał się o piękne wykonanie marszałek, aby „figury lepiej ustrafione były jak w Jej domu, gdy z Historii krajowej kawałki chcemy mieć, każdego bardziej się wzbudzi ciekawość w dozieraniu ich, a zaostrzona myślą potem prędzej nieustrafienie dostrzeżę się“.  
(Str. 34a).

Z listów marszałka do kasztelanowej przebiega ten „szczególny Jej osoby szacunek“ atencja i podziw dla zalet charakteru i dla „doskonałości pióra“.

Kasztelanowa zajmuje się poważnie i sprawami gospodarczymi majątku, znalazłszy w Parzniewicach szczególny gatunek białej glinki, staraniem marszałka badanej przez rzeczoznawców i chemików warszawskich, gdy jedni widzą w niej fajans, inni mydlane składniki, wkońcu uznana jako rudę żelazną, postanawia ją eksploatować.

Listy marszałka są też dla Parzniewic poufną gazetką polityczną, notującą nie tylko jego osobiste sprawy, jak areszt w Krakowie w 1799 r., ale i zmienne konstelacje w ojczyźnie, horoskopy i nadzieje. Stryj opisuje kalejdoskopowe wypadki, bitwy 1806 r., posyła jej przechowany potem troskliwie w zbiorze korespondencji „komplement“ mowę wygłoszoną w Warszawie przed Wielkim Cesarzem 19 grudnia 1806 r.

W roku tym kasztelan zajęty wciąż swoją karierą sztytuje sam 4 pułk szaserów w Sieradzu, dzieląc się wiadomościami politycznymi listownie z „naydroższą Kostulka“.

Promieniując w otoczeniu wykształceniem, zdrową myślą i aureolą talentu piersarskiego, zostaje kasztelanowa wizytantką zakładów naukowych żeńskich w Kaliszu.

Oto w marcu 1809 r. radzi się marszałka, gdy jej zaproponowała „Izba Edukacyjna dozór Pensyów y innych mieysc, gdzie się Edukują Panienki“, — marszałek uważa, że to „znakiem, że Yey talent był Izbie znany, a przytym dogadzając powszechnemu zaufaniu dla niej mianego“. Małachowski radzi jej w tej sprawie pisać do wojewody Stanisława Potockiego, prezesa Izby o swej zgodzie na objęcie tego stanowiska, dalej, aby w toku urzędowania donosiła o pożądanym zmianach w urzędzeniach szkolnych; marszałek kończy list: „nie sędzę być zdolnym do dania JWPami jakiej myśli, bo w nich mnie przewyższasz“ (str. 137). Kasztelanowa wnet swe uwagi o szkolnictwie przesyła Potockiemu, on admiruje jej pismo, lecz zastrzega się, że na wprowadzenie wymaganych zmian jeszcze nie czas na prowincji.

W sprawach i zajęciach wszystkich kasztelanowej widoczne uwielbienie i cześć najwyższa dla stryja, notuje i zbiera skwapliwie pamiątki, wspomnienia, daty wszystkich nawet najdrobniejszych zdarzeń, dotyczących jego osoby. Listy marszałka razem zebrane i oprawione w albumie później z daru p. Wandy Krasieńskiej wpłynęły do zbioru rękopisów w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich. N. 4889 p. t. Listy pisane do Biernackiej kasztelanowej sieradzkiej przez ks. Marję Radziwiłłównę i Marszałka Stanisława Małachowskiego.

czwartek, dnia 14. stycznia 1932 r.

STANISŁAW DĄBROWSKI.

## Pani Kasztelanowa Biernacka i jej wojaż po Pomorzu w r. 1816.

(Ciąg dalszy).

A potem, później całą swą troskę i miłość przeleje starzejąca się comtesse na swego najukochańszego wnuczka Pawelka, jemu też poświęca ona książki, które pisze ku zabawie i nauce oraz swe zbiory poezji narodowej w pamiętnikach. — Z imienników jej bije tak tkliwa serdeczna miłość „babulinki do swego Pasia“, widnieją jej pendzla minjaturki jego pogodnej twarzyczki okolonej złotemi kędziarami, oraz wiersze okolicznościowe: Pasiowi, gdy się zdrzemnął na krześle, gdy konno odwiedził rodziców, gdy zmęczony wrócił z pomiarów pól... Takie proste, miłe wierszyczki pisze mu babulinka i:

„winszuje sobie żem cię wychowała  
i smak nauk przez łatwość podałam“

Piętnastoletniemu chłopięciu ukołysanemu ciszą wiejską, u kolan babci kasztelanowej śnią się szeregi powstańców listopadowych idących w bój, więc zazdrosny choć akwarelę namaluje ich w babci imienniku i kraśnych ułanów w ataku i głowę Wielkiego Cesarza, niedawno zgasłego wodza.

Pawłunio najchętniej spędza czas w swoim ukochanym ogródku u babuni i na „gadulce“ z nią, — to znów umiła jej czas głośnem czytaniem a jej własne utwory, bajki i wierszyczki usypiają zmęczonego chłopca. I jeden jeszcze, ostatni wierszyk napisze mu babulinka ułożywszy najuko-

chańszego wnuczka do snu wiecznego, i ten jej tren żałobny na grobowej płycie wyryci każe, po zgonie dwudziestoczteroletniego Pawelka, 24 sierpnia 1839 r.:

„Kto jak on kochał prawdę, cnotę uży-  
teczność,  
Wspomnienie pozostawia — dia siebie  
wziął wieczność“.

I wnet podaży za nim osamotniona, w roku 1842 w Małkowie u swego syna Stanisława, który jej zwłoki złożył w Warcie w grobowcu rodzinnym.

Prace jej literackie zamknięte w czterdziestoletnim okresie życia, od r. 1790 do r. 1830, jasno nakreślają postać pracowitej, myślącej szlachetnie matrony i zasłużonej społecznej działaczki jednej z bardzo nielicznych w ówczesnej dobie. — Konstancja Biernacka wyprzedza obie współczesne i pokrewne jej w pracach autorki: Izabelę Czartoryską (pierwsze prace z 1815 r.) jak i Klementynę Hoffmannową (pierwsze prace w 1819 r.), — drukując bezimiennie jako siedemnastoletnia panna swoją „Historję Polski“ w 1790 r., — zasługuje więc ona na wieniec przodownicy w dowód uznania jej zasług w dziale literatury patriotycznej i pouczającej dla młodzieży.

### II.

Poniżej zamieszczamy wybrane fragmenty z dzieła Biernackiej p. t. „Podróż z Włodawy do Gdańska“. Interesuje nas obraz Polski z okresu Księstwa Warszawskiego. Autorka rozdziela opisy na listy podróżujących równocześnie przyjaciółek Wandy, Eweliny i Leokadj, opisuje m. i. Nieborów, Łańcut, Arkadję, Puławy ze zbiorami polskich pamiętek w Świątyni

Sybilla \*).

Rękopis z r. 1821 opatrzony cenzurą Szaniawskiego, później został widocznie w druku wygladzony ortograficznie przez przyjazną rękę z tak trudnych zawiłości jak: chumory, choïd, chonory, chrabia, chandel, plonsa, tęschność.

Jednak mile się dziś przegląda tę geograffję polską, czasem naiwną i musi się autorce wybaczyć mgliste pojęcia o sztuce i stylach, — pomnąc, że piórem wodziła ręka Polki, pionierki nauk pożytecznych i potrzebnych społeczeństwu po fali francuskiej zdawkowej polityry.

#### List XXIV. z Gdańska.

Zaczynam list w Starogardzie, ładnem miasteczku, tym pamiętniejszem, iż jest punktem przedziału położenia leśnego, z najmiłszem; łańcuch gór wieńczony tu i owdzie drzew bukietem, w szumnych strumieniach zlewa z swego szczytu żyzność w okolice, którą różnokrętym rysem, porze, zdołi i zbogaca, tak torfem zastępującym w tych stronach niedostatek drzewa, jak połowem węgorzy i rękodzielniami, co ruch swój o ich popierają popęd i Gdańskiego handlu stają się gałęzią. Frysiownie poruszone siłą wody z gór spadającej, przekuwają starzyzną żelazną nabytą przez powracające z zachodu okręty; żelazo przeczyszczone, lepsze pod nazwiskiem żelaza Szwedzkiego wraca w bieg handlu; frysiownia w Hamer, tak z miejscowości jak z Hidrauliki prawdziwie ciekawa, lecz tamże i Holenderski

\*) M. in. wymienia część czaszki Kopernika przywiezionej przez Tad. Czackiego ze zbiorów heidelberskiej biblioteki.

domek Manisty, gustownie ustrojony kramik w swym rodzaju bardzo miły, zawiera główne potrzeby podróżujących i lubo przemysłowi zysku winien swe wzniesienie, ma minę tak gościnną, iż się zdaje szczególnie przyjemności poświęconym. W Hamrze spotykasz gościniec z Berlina do Gdańska, odtąd droga lepsza i ładniejsza. Domy Manistów \*\*) w rozmaitym kształcie budowane tak na wzgórzu i płaszczyźnie stojące, do jednej jednak zmiarzącej linii, tym odmienniejsze podają widoki, aż do Sztotlandu, gdzie wodociąg schwycający wodę, o mil trzy z rzeki Radomki, dla Gdańska, opiera swe ścianę o góry czyli o amfiteatr ulicy lipowej do której to podróżny z gościńca wchodząc stopniami, przechadzać się może i tym lepiej przypatrzeć w przeciwną płaszczyznę, domom i ogrodom kupców Gdańskich, osadzie manistów, Holandya, przypominających, dalej twierdzy Bischofsbergu i okopom, między którymi wjeżdżasz na zwodzone mosty, po nad Leniwką stojące, poręczowane aż ku bramie miasta, wysoką zwaną, lecz którą ja, wspaniałem gmachem bydlę mienie, przed trzema set laty z ciosu wystawiona kształtem ostatniego w Rzymie wodociągu pochlebnie uprzedza o mieście, którego jest wjazdem. Ile w przejeździe ulic do stancyi spostrzedz mogłam, brama ta prawdziwie jest pierwszą obrazu przedstawia, dalsze mniejsze, w tępych cieniach, które gdy rozpoznam, opiszę, wiedząc, że podróż nie romansem. W.

\*\*) Manistowie — sekta nowochrześciców, osiadła w Holandji, w Niemczech i Polsce.



STANISŁAW DĄBROWSKI.

## Pani Kasztelanowa Biernacka i jej wojaż po Pomorzu w r. 1816.

(Ciąg dalszy).

### List XXVII. z Gdańska

Kto pierwszy raz wyjechał, tak hardo datuje z Gdańska jak z Pekinu, Gdańsk za pewne w swych murach nic nie przedstawia arcyszczególności, lecz w swem położeniu, w chandlu, w swych starożytnościach, w zbiorach, jaśniejsze wznieca pojęcie... Zaczniemy od arsenału gmach wielki lecz pusty i szpetny, chodźmy więc do akcyzy, gdzie chciwość pletac przemysłowi więzy, nie dziw że jak bogacz pięknie i wspaniale mieszka, stąd na teatr, ... śliczny w kopule z doryckiem przedśionkiem. Zaszczycając smak Gdańszczanów zyskiem pochwał wynadgradza fundatorom. —

Gdyby organizacja machin, odgłos opowiadał pięknej jego powierzchowności, godzien służyć Bogusławskiemu, znalazłby w nim słuchacza, gdyż Gdańszczanie choć kaleczą Polsczyznę, mówią jednak po Polsku; pospólstwo tylko pomieszawszy języki niemiecki z Kaszubskim, utworzyło mowę w brzmieniu mowy Holenderskiej w której to podróżni, zmuszeni są słuchać powieści i tłumaczeń Mechlerów, tutejszych faktorów czyli pięknie mówiąc zastępców włoskich Cicerone W.

### List XXX. z Gdańska.

zawiera opis Fahrwasser: — „gdzie Wisła. Polskie płody zdaje Baltykowi. Ach!

jak morze niema w przyrodzeniu piękniejszego nad siebie widoku! tak woda morską, bezecną, tłustą słoną.“

### List XXXIII z Gdańska.

zawiera szczegółowy opis okrętu holenderskiego

### List XXXV. z Gdańska.

„widziałam, przy spichlerzowej ulicy, sławne w Europie spichrze, zbiór płodów Polskich świątynią, fortuny Gdańszczanów. Trzy ulice ponad Motławami zawierają w mieście oddzielne spichrzów miasteczko, zabudowane składami brudnymi, arcy wysokimi w dzień zaludnione rzeszą handlujących, frymarczących kupców, maytków, szurków, flisów i oreli, w nocy zaś, jak piekło pisami obronna i za każdym jutrzeńki wchodem nowym zubożone zyskiem.

Gruentor zielona brama, prowadzi cię z ulic spichlerzowych, do długiej czyli zwierściadłanej, bo piękność szyb Angielskich w szerokich facyatowych oknach i wystawach, całko szklanych, obok kosztownie zdobionych przedśionków w południe przyzmów szlani kolory i w różnaitości blasku pomysłów spekulacyjnych, zdaje się bydź obrazem.

W długiej bowiem ulicy najmajętniejsi kupcy mają swoje domy, jest zatem najpiękniejszą i najdłuższą, od wysokiej do zielony bramy dochodząca, na której to bramie kilku Gdańszczanów uczonych, zebrało swym nakładem i dalszą członków składką bogaty zbiór płodów przyrodzenia, w którym to Król Stanisław August Poniatowski, Hellusowi poświęcił pamiątkę w



podpiersi u spiżowem na granitowey podstawie. —

(Następuje opis zbiorów przyrodniczych i zbioru Biorna Inspektora plantacji dalej zwiedzanie w Haybudach ogrodu botanicznego, piaskami, zwierzyńca i chaty Groend ladczyków!).

Wrociliśmy do miasta widzieć ratusz. Styl budowy poważny, wspaniały, stosowny z przeznaczeniem gmachu; posępne ciasnych ulic światło czarnych marmurów posadzka, sufity wpajanych obrazów, starożytne krzesła, stół wznoszący wyroki, budzi prawdziwie jakieś uszanowanie dla miejsca sprawiedliwości i jego Minosów. Giełda zgrabney powierzchowności wewnątrz na czterech marmurowych słupach, otaczających piękny kolosalny posąg Augusta drugiego K. P. wznosi gotyckie sklepienia, a w nich zawieszono wszelkiego kalibru okręty, dzienniki handlowe po ścianach lepiące, służą o dziesiątej spekulacji kupców a w ciągu dnia ciekawości przechodniów.

Kościół rokokozan studentów za panowania Zygmunta Augusta Jezuitów odebrany a dysydemtom odstąpiony, sto łokci długi tyleż prawie szeroki, wspiera na dwóch rządach słupów po każdej stronie kościoła stojących śmiało Gotów sklepienia, o dwadzieścia pięć łokci od marmurowey odlegle posadzki; jeden oltarz, jeden organ, mnóstwo pomników; zdaje się wyobrażać ilość modłów, wspólność pieni, ość Stwórcy. Stosunki rozmiaru, śmiałość sklepień szlachetna prostość myśli, każe wnosić że kunsztmistrz który nań podał swe rwy był jeżeli nie ziomkiem to

przynajmniej współczesnym Michała Anioła Buonarotti, nie mogłam bowiem dowiedzieć się o jego nazwisku. Kościół Dominikański w tym kształcie zbudowany, lecz zakracony, dzieląc spoyrzenia, traci oczom satysfakcyę, obietcia łączni pięknościów całości. Ulica przy której stoi, świadczy jego starożytność, ciasna bowiem jak wszystkie dawne w Gdańsku w Gotyckim budowane smaku; plac fontanny Neptuna o dwunastej z południa, szczyli się wytryskiem wód z wszystkich czar, konchów, potworów, otaczających dworzaków, męża Amfitrydy. Gwiazdarnia do której dla wysokości dożyć nie mogłam.

Holcmark na którym pod namiotami sto sklepów w czasie Jarmarku Dominika, wystawia zbiór wykwiutności mody. Widziałam jadąc pod Lipy, tak zwany ulicy, gdzie w ośmiu rzędach drzew rozłożystych piękny świat Gdański, toczy swój przepych w paradnych Angielskich powozach do Langfur, miasteczka o pół mili od Gdańska, gdzie Fryderyk Wielki osadził żydów by Izraelicką spekulacyą zyskując z Gdańszczanów, podała sposobność na żydowskich poborach kameralne zdwoić pożytki. Osada jednak plemienników Moyzeszowych od ulicy odsunięta, zzwala kupcom Gdańskim mieć tamże letnie swe domy, może wygodne lecz nie piękne, na dobrze meblowane, urządzone sposobem niemieckim i w tonie, że mąż robi honory konwersacyi, a żona honory półmiejska, jak zwyczaj w Anglii, tu z innemi Angielskiemi również w Gdańsku przejęty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

— niedziela, dnia 14. lutego 1932 r. —

(Dokończenie.)

Towarzystwo złożone z kupców i kapitanów okrętowych, w zdarzeniach żeglugi ogranicza rozmowę jako jedyny rodzaj znajomości, osób myślących szczególnie gdzie płynąć, kupić i sprzedaż.

Lecz jeżeli Gdańszanie nie w każdym względzie podobać się mogą, okolica ich mieszkania stale wzbudza zajęcie. Johannisberg, góra panująca nad innemi, własność kupca, jego nakładem sypanemi ścieżkami aż na szczyt dostępna, podaje widok bez rowny, może rayski! to jest uście Wisły do Bałtyka, czyli razem miasta, laterni, mindy ogrodów, żuław, rzeki, morza i okrętów; rzecz tak piękna, że tylko Zielińskiemu kryślić, Koźmianowi śpiewać one przystoi; widziawszy Johannisberg, nie można wspomnieć Oliwy sławnej i szanownej traktatem, lecz nawprawiedliwie zaletą ogrodu siynącey

(Następuje opis budowy okrętu).

#### List XXXVI. z Torunia.

„Jadąc na Bydgoszcz powrotem chciałam być w Grudziądzu, jakoż wyjechałszy traktem na Nowe, Żuławami czyli Polską Holandya, przybyłam tamże i widziałam co w Grudziądzu widzieć tylko można; lecz nie wszystko się powiada, strach milczyć uczy, ja milczeć umiem.

Z Grudziądza odwiedziłem Toruń, ratusz o trzech set sześciudziesiąt oknach, fundacyi obywatela Toruńskiego, człowieka co w samey liczbie okien smak swój okazał. Prócz kunsztoczechu wyzwalającego się stolarczyka, wybornego wysadzania perspektywy na drzwiach danej, także kilku wizerunków mistrzów krzyżackich i Stanisława Augusta K. P., tafli marmurowey z srebrnemi żyłami, niemasz nic w tymże ratuszu godnego uwagi; śpieszysz więc w dom kołyski Kopernika, daley widzieć farę, w której X. Jabłonowski w podpiersiu marmurowem, poświęcił pomnik najsławniejszemu gwiazdarczowi i ziolkowi.

Fara gotyckim smakiem budowana, wszystkie prawie obrazowe zachowała szyby, potrzebny farze porządek, wieleby ją przyozdobił. Kościół Bernardynów i

gmach obszerny jasny, brzmiał właśnie odgłosem sławnych swych organów, o siedmudziesiąt zmianach rozmaite naśladowających instrumenta... nigdy bardziej nie miałam ochoty przebieść klawiatury, lecz klauzura stanęła zaporą.

Nagrobek Anny Królowney Szwedzkiej, zmarley w roku 1635 w przejeździe swem przez Toruń, umieszczony w kaplicy marmurowey obok wielkiego ołtarza, pięknym z białego marmuru posągiem a bardziej jeszcze, takiemiż słupami i frontonem doryckiem, jak zdoła kościół, tak zadziwia historyczną prawdą, iż pomnik wstrzymał Szwedów od zburzenia miasta; pierwszy raz pewno śmierć swą kosa, oręż odparła zyciu służyła!

Ganki łąkowane czyni stacye, lubo upadające w liczbie pięknych liczą się ruderów.

Ładny dom komory celney, most lossem wypadków politycznych i burzony i stawiany, wiedzie z Torunia w kray, o którym jak rzekł Krasicki

O Ryczywole  
Zamilczyć wolę".

---









F  
6985